

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40. Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „**Gazety Pabjanickiej**”, ul. Ś-go Rocha № 23. **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracji: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcyja otwarta od 12—2.

Lekarz-Dentysta

J. SZAPOCZNIK

SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgia dentystyczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7.

Pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro).

W niedzielę d. 13 Kwietnia odbędzie się zebranie rodziców

dzieci kształcących się w Pabjanickiej Szkole Handlowej.

Początek zebrania o godz. 3 po południu. Zagubione zaproszenia otrzymać można powtórnie w Kancelarji Szkoły.

Skauting.

W ostatnich czasach wiele się mówi o najnowszym ruchu młodzieży, o skautingu. Ponieważ ruch ten szerzy się w Galicji i u nas, a ma widoki większego jeszcze rozwoju, przeto sądzę, że wypada zaznajomić z nim naszych czytelników.

Skauting, jak nazwa wskazuje, jest angielskiego pochodzenia. Twórcą skautingu jest generał angielski sir Robert Baden-Powell. Generał ten, będąc

w roku 1899 obleżony w Mafeking, przez przeważające siły boerów, wpadł na myśl taką: zorganizował kilkuset chłopców w wieku od 12 do 16 lat i wyćwiczył ich odpowiednio, powierzył im funkcje ordynansów, wywiadowców i t. p. Rezultat wypadł nad spodziewany. Chłopcy z takim zapalem, tak dokładnie i mężnie, bo czasami z narażeniem swego życia wypełniali włożone na nich obowiązki, że Powell wytrzymał długie i uciążliwe obleżenie, a po ukończeniu tegoż, mógł śmiało powiedzieć, że zasługa obrony miasta, w niemałej części, przypada tym młodocianym obrońcom.

Fakt powyższy nie mógł nie wywrzeć wpływu na dalszą działalność, tak dobrego znawcy duszy dziecka, jakim był Powell. Po ukończeniu wojny postanawia on założyć oddział chłopców - wywiadowców w czasie pokoju.

Pobudką do tego czynu była chęć wyzyskania do celów pedagogicznych, tak zwanej u młodzieży, żądz samodzielności i przygód.

Ponieważ dawniej już, bo od roku 1882 istniała w Glasgowie organizacja (Boys Brigade) mająca na celu zakładanie oddziałów, złożonych z chłopców zaniedbanych, w celu uspołecznienia ich, i że wogóle w Anglii bardzo łatwo jest przeprowadzać rozmaite eksperymenty w celach pedagogicznych, przeto Powell zamiar swój rychło w czyn wprowadza i w krótkim cza-

nie w Anglii powstają oddziały chłopców pod nazwą „Boys Scouts”. Książka Powella pod tytułem „Scouting for Boys” rozchodzi się w jednym roku w 200,000 egzemplarzy. W niespełna trzy lata liczba chłopców zorganizowanych wynosi 1,100,000, a idea skautingu zaszczepia się po za granicami Anglii, w innych krajach.

Czemu przypisać należy nadzwyczajne powodzenie skautingu? Aby na to pytanie odpowiedzieć, wypada nam głębiej się zastanowić nad istotą jego.

Skauting stawia za cel, samodzielne doskonalenie się pod względem, zarówno fizycznym, jak i moralnym. Cel ten osiąga przez wycieczki i ćwiczenia. Lecz wycieczki skautowe, to nie bezmyślne waleśanie się po kraju, lecz poważna praca nad wyrobieniem swej spostrzegawczości, nad wykształceniem zmysłów, nad poznaniem rodzimej przyrody i zabytków swego kraju. Wycieczki skautowe to nie gromadne przejażdżki wygodniśmi miejskich, bo skaut umie znosić wszystkie niewygody życia obozowego, potrafi w potrzebie rozpaść ognisko, ugotować sobie obiad, skaut nie zbladzi, bo doskonale orjentuje się w okolicy, umie korzystać z mapy, skaut w razie jakiego wypadku pierwszy spieszy na pomoc innym.

Skauting hartując młodzież pod względem fizycznym nie zaniedbuje innej ważnej strony wychowania, strony moralnej, Wystarczy przytoczyć kilka ustępów z tak zwanego „prawa

skautowego“ abyśmy mieli pojęcie pracy w tym kierunku: skaut jest obowiązany być pożytecznym i pomagać innym, spełnić codziennie choć jeden dobry uczynek, być przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego skauta, nie robić krzywdy nawet zwierzęciu, skaut przedewszystkiem dokładnie wypełnia swoje osobiste obowiązki, uczy się pilnie, stara się wypłenić swoje złe przyzwyczajenia, nie pije alkoholu i nie pali papierosów. Jak widzimy skauting zawiera wiele zdrowych ziaren. Młodzież, która niechętnie słucha moralności starszych, z trudnością się poddaje wszelkim rygorom, do skautingu garnie się z własnej ochoty, pomimo że ten nakłada na nią dość ciężkie obowiązki, i pomimo że w nagrodę otrzymuje tylko własne zadowolenie. Dzieje się to dla tego, że ćwiczenia skautowe odbywają się na świeżym powietrzu, w przyjemnych dla młodzieży warunkach i że chłopcy, wysłani na zwiady, mogą rozwinąć swoją samodzielność i doświadczyć przygód, których tak pragną. Idealem skautingu jest wytworzyć typ chłopca dzielnego pod każdym względem: w naszych obecnych warunkach, kiedy wykształcenie intelektualne stawiane bywa na pierwszym planie, a wśród młodzieży zauważyc można coraz częstsze objawy fizycznego zwyrodnienia i pesymizmu, skauting popierać należy jako zdrowy objaw i życzyć mu największego rozwoju.

FELJETON.

Wiosna się zbliża szybkim krokiem, ciepło i słońce, jak magnes wyciąga z dusznych mieszkań dzieciarnie wszystkich sfer na.... „świeże“ powietrze, niestety niezawsze tego miana zasługujące, jak każde powietrze ulicy. Od nas samych wszakże do pewnego stopnia zależy, aby takowe uczynić choć jako tako możliwym i nie zatruwać organizmów samym sobie kurzem i rozmaitymi wyziewami. Tymczasem zamiętanie ulic odbywa się stale, kiedy podoba się panom stróżom, a tumany kurzu formalnie przesycają powietrze.

Wszak nie tak jeszcze dawno ściśle przestrzegano, aby zamiętanie ulic odbywało się wczesnym rankiem. Najdogodniejszą porą byłaby godzina między 6, a 7½, to jest kiedy robotnicy już poszli do fabryk, a właściwy ruch ranny jeszcze się nie rozpoczął.

Władze i właściciele domów powinnyby to wzięść pod uwagę. Trzeba również pomyśleć, aby przed zamiętaniem ulice obficie polewać, no... i nie wodą z brudnych rynsztoków, jak to się obecnie często praktykuje. Co się zaś dzieje na ulicy wiodącej do kolei, gdzie prawie nigdy nie zamiata się, każdemu wiadomo, tylko że to już nie należy do miasta.

Widzieliśmy również, że wozy z cegłą nie są nakrywane wilgotnymi plachtami, a

jeżeli nakryte, to tylko dla formy w jednym miejscu dziurawym gałganem. A jak jest szkodliwy ostry ostry pył z cegły na płuca i oczy, można wnioskować z tego, iż dość przejść obok jadącego wozu z cegłą, aby momentalnie wprost odczuć palenie w oczach.

Jeżeli do tego dodamy zapachy wieczorne z rynsztoków, przez które korzystając z mroków nocnych spuszcza się rzeczy o bardzo podejrzanej treści, to „świeżość“ wiosennego powietrza okaże się bardzo problematyczną.

Stale oddycha zaś tem powietrzem tłum dzieci, którym w mieszkaniach za duszno i za ciasno. A ulica wogóle nie jest dobrym wychowawcą.

Wiadomo, że na wrażliwe dusze dziecięce przykład ogromnie oddziaływa. Pozostawione bez żadnego dozoru, nawet jak najlepsze charaktery spaczyc się mogą podlegając wpływom starszych zepsutych chłopców, którzy im imponują swą śmiałością i psimi figlami. Skutków tych szkodliwych zbytków zanotowaliśmy już wiele, a nowe ciągle przybywają. Śmiałość łobuzów dochozi już do tego, że w biały dzień po przez wysokie żelazne sztachety wchodzą do ogrodu, aby narwać kwiatów.

Fakt, taki miał miejsce w ostatnią niedzielę o godz. 2 popołudniu przy ul. Zamkowej. Smutniejsze jest jeszcze, że dorośli jakby aprobowali takie rzeczy i w razie jakiegoś wybryku, a nawet kradzieży przez łobuzów, nikt z przechodniów nie uważa za właściwe skarcić lub przytrzywać takiego. Oplakane skutki takiej neutralności widzimy

na ementarzu katolickim.

Jeden z mieszkańców opowiadał nam, że stale wydłubują mu guzik od dzwonka elektrycznego, innemu 2 razy połamano szльдzik.

Takich faktów setki nabierać można. A my nie na to. patrzymy beczynnie, zamiast robić coś w tym kierunku.

Czyby nie należało zorganizować T-wa Opieki nad dziećmi, które między innymi zajęło by się ujęciem w karby tych, którym rodzice zająć się nie mogą, nie umieją lub nie chcą.

Bezczynni pozostajemy i wobec wielu innych spraw żywotnych, jak choćby nprz. wobec unarodowienia handlu.

Dużo się o tem mówiło, ale narażenie wszystko stoi w miejscu. Brak nam wielu sklepów chrześcijańskich, które mogłyby doskonale prosperować, ale nikt ich nie zakłada.

Nasze panie zaś z inteligencji nie mogą zdobyć się nawet na to, aby nie ubierać się u krawcowej, modnej w ostatnich czasach, którą do pomocy sprowadza sobie krawca—litwaka, podobno nawet nieumiejącego mówić dobrze po polsku.

Niech żyje solidarność i odczucie spraw ogólnokrajowych!

D.

Pierwiastek militarystyki, jaki zawiera skauting w historii wychowania nie jest bynajmniej nowością i próżne są obawy naszych domorosłych pacyfistów, którzy, wbrew zdrowemu rozsądkowi, obawiają się by chłopcy 14-letni za poważnie nie wzięli praktyk skautowych; życzyliby raczej należało, aby skauting nie wszedł na tory ciasnej polityki partyjnej, bo ta dla młodzieży powinna być najzupełniej obcą.

A. S.



Jakie szkoły parafjalne chciał mieć w Polsce przed stu laty KOLŁATAJ i CZACKI.

(Z listów w przedmiocie nauki szkolnej—Hugona Kolłataja).

„Zaprowadzenie oświecenia stosować się ma zawsze do potrzeby miejscowej ludu. Szkoły wiejskie odpowiadać mają potrzebom włościan, miejskie mieszczan; pierwsze być mają o jedynym nauczycielu, drugie o dwóch. Szkoła wiejska mieć będzie nauki, objęte w klasie jednej, miejska w klasach dwóch.

„Rodzice przekonani o potrzebie oświecenia swych dzieci, zachęceni przykładem swych sąsiadów, nie mają oddawać dzieci do szkoły prędzej, jak w zaczętych 6-ym roku ich życia, i nie mają ich prędzej ze szkół odbierać aż po ukończonym zupełnie biegu nauk dla szkół parafjalnych przepisanych.

„W całym ciągu nauk nie mają odrywać dzieci do innych robót i powinności—owszem, przestrzegać, ażeby żadnego dnia nie opuszczali i mieć na to pilną baczość, żeby pod pokryciem chodzenia do szkoły nie trawiły gdzieindziej czasu na próżniactwie i nieprzystojnych zabawach.

„Rodzice mają się starać, ażeby ich dzieci były opatrzone w książki i inne zwyczajne potrzeby, jakich ćwiczenia szkolne wymagają.

„Mają się starać, aby ich dzieci, choćby przy najuboższej odzieży, przystojnie i oświeconie do szkoły odsyłane były, to jest: umyte, wyczyszczone, z oberżniętymi paznokciami, w koszuli białej, w obuwiu przynajmniej na jesień i w odzieży do pory roku zastosowanej. Takowe oświedżtwo i odzież nie tylko ich zachowa przy zdrowiu i czerstwości sił, ale nadto wprawi ich zawczasu do dbałości o siebie, odczyty od niechlujstwa, w którym całe społeczeństwo jest pogrążone.

„Ponieważ dzieci, w szkołach wiejskich uczące się, nie mogą być zawsze pod dozorem swych nauczycieli, i nie mogą mieć (w domu dyrektorów prywatnych, którzyby ich pilności doglądali, przeto rodzice, troskliwi o dobre wychowanie swego potomstwa, powinni mieć pilne oko na wszystkie ich postępowania, szczególnie w dniu i godzinie wolne od przebywania w szkole. Takowych godzin i dni dzieci nie powinny marnotrawić—owszem, trzeba ich doglądać, aby się uczyły wyznaczonych sobie lekcji, poradzone od nauczycieli książki czytały i pisały to, co im nauczyciel wyznaczy.

„We wtorki i czwartki, tudzież w niedziele i święta uczniowie przepędzą parę godzin na wspólnej zabawie ze swymi nauczycielami, zwolani w tym celu przez dzwonek. Nauczyciele obchodzić się z nimi mają z wszelką uprzejmością i poufałością, wynajdować im zabawy na wolnym powietrzu, takie zwłaszcza, któreby ich wprawiały do siły, szykowności, do doświadczeń mechanicznych, do obrony od ognia i. t. d.

„W dni świąteczne odbywało się powtarzanie lekcji i próby praktyczne z ogrodnictwa i rolnictwa. Nauczyciel obowiązany jest dawać wskazówki, jak gasić ogień, ratować pozornie umarłych, a dalej służyć włościanom za przykład dobrego gospodarza, wprowadzającego na roli i w ogrodzie pożyteczne ulepszenia; pilnować wreszcie, ażeby włościanie, stosownie do ilości zajmowanej ziemi, upamiętniali swoje urodziny,

małżeństwa i oddanie dzieci do szkółki zasadzeniem lub zaszczepieniem pewnej liczby drzew trwałych.

„Niech będzie nauka moralna wprowadzona z prawdziwych swych źródeł, niech będzie tak dawana, aby o jej prawdziwie przekonał się każdy uczeń przez uwagę nad własnym czuciem, potrzebami, siłami i związkiem ze wszystkimi rzeczami, które go otaczają; a rozum jego musi te wszystkie prawdy uznać i onym się poddać.

„Dobra nauka moralna i dobre przykłady robią dopiero człowieka dobrego w stosunkach moralnych.

„W szkołach dla dziewcząt dawana będzie nauka pisania i czytania, nauka moralna i nauka rachunków, z tegoż samego elementarza, jaki jest przepisany, dla szkół parafjalnych męskich.

„Pomyślawszy atoli o wykształceniu męczyzn, nie można zapomnieć o koniecznej reformie wychowania całej połowy społeczności ludzkiej, t. j. kobiet. Gdyby wychowanie kobiet zostało zaniedbane, „nadaremnie pracowałyby przyszło nad urządzeniem najlepszego wychowania męczyzn“. One jako matki, jako towarzyski życia męczyzn wielce wpływają na pierwsze wrażenia, pierwsze wiadomości i na urobienie charakteru męczyzn; chcąc poprawić obyczaje męczyzn, trzeba zacząć od ulepszenia obyczajów kobiet; bo czego nie dokona nic innego, to częstokroć wychowanie i enotliwe kobiety w najprzyjemniejszy sposób niewątpliwie poprawią.

* * *

A oto jeszcze zwrócimy uwagę na myśli, które za czasu Kolłataja i Czackiego, więc z górą przed stu laty, ci właśnie znakomici ludzie, a zwłaszcza Kolłataj, wypowiedzieli i w czyn wprowadzali. Kolłataj żądał, aby na ówczesnym, polskim uniwersytecie wileńskim były wykładane nauki praktyczne—rzemiosł i rolnictwa. Żądał Kolłataj, ażeby profesor mechaniki co niedziela i co święta urządzał praktyczne prelekcje dla rzemieślników i to na podstawie nie teorii, tylko na podstawie modeli i doświadczeń i wytłumaczenia tak przystępnego, żeby ludzie, nieobznajmieni głębiej z naukami, mogli je natychmiast pochwycić i znaleźć zastosowanie zasady naukowej do przedmiotu własnego rękodziela.

Dalej przywiązuje Kolłataj nadzwyczajną wagę do nauki gospodarstwa wiejskiego w wyższych uczelniach. Naprzód zwraca uwagę, że przedmiot „gospodarstwo wiejskie“ należy do tych, które nasza Komisja Edukacyjna pierwsza w Europie uznała za istotną część składową powszechnego wykształcenia, za przedmiot, który powinien być wykładany przy wszystkich szkołach wyższych. On wreszcie podał myśl zakładania stacji doświadczalnych, która to myśl także dopiero w naszych czasach urzeczywistnia się częściowo. Kolłataj jeszcze posuwa się dalej w swych żądaniach.

Domaga się on jeszcze zakładania Towarzystw rolniczych, któreby starały się rozpowszechniać wyniki naukowe, otrzymane w tych stacjach doświadczalnych i w szkołach, któreby swymi własnymi doświadczeniami przychodziły w pomoc społeczeństwu rolnemu. To wszystko jest już pisane przed 100-tu laty, a dotąd w małej mierze wprowadzone w kraj nasz.

(„Zaranie“).



Ankieta w sprawie pisowni polskiej.

W „Kur. Warsz. p. S. T. J. pisze: W celu ujednostajnienia pisowni polskiej urządziła w początku r. b. redakcja miesięcznika młodzieży polskiej w Poznaniu „Brzask“, ankietę wśród 18-tu wybitnych językoznawców polskich, ludzi znanych ze swej działalności naukowej i pedagogicznej, zadając im pytania:

Która z dwóch istniejących pisowni: 1) akademickiej (t. zw. galicyjskiej) i 2) reformowanej (t. zw. warszawskiej)—jest lepsza i która z nich ma przed sobą większą przyszłość, tak ze względów teoretycznych, naukowych, jak też i pedagogicznych oraz praktycznych (np. łatwość większa itp.).

Na pytania te odpowiedziało 15 naszych językoznawców teoretyków i praktyków-pedagogów, a mianowicie: p. p. Karol Appel, Jan Baudouin de Courtenay, Tytus Benni, Aleks. Brückner, Stan. Dobrzycki, Adam Antoni Kryński, Jan Łoś, Kazim. Nitsch, Jan Rozwadowski, Mikołaj Rudnicki, Stanisław Słoński, Ign. Stein, Stanisław Szober, Henryk Ułaszyn i Roman Zawiliński.

Zreasumowaniem wyniku tych odpowiedzi zajął się uproszony do tego przez redakcję „Brzasku“ dr. Henryk Ułaszyn z Lipska. A rezultat ten wyszedł (w streszczeniu) następująco:

Z 15-tu uczonych, którzy odpowiedzieli na pytania ankietowe, 7-iu oświadczyło się bez żadnych zastrzeżeń za pisownią „reformowaną“, t. j. warszawską, względnie za pisownią komisji językowej Akademii umiejętności z r. 1906, ponieważ obie te pisownie po za drobiazgami są właściwie identyczne, a mianowicie pp. T. Benni, J. Baudouin de Courtenay, A. A. Kryński, K. Nitsch, S. Słoński, S. Szober i H. Ułaszyn; 8-iu zaś oświadczyło się za pisownią „akademicką“, t. j. galicyjską (uchwal. w r. 1891), przyczem z tych 8-iu nie wszyscy byli zdania, iżby pisownia akademicka była lepsza od reformowanej. Zasadniczo tylko trzech było przeciwnych pisowni reformowanej, ponieważ zdaniem ich pisownia reformowana ustępuje pisowni akademickiej ze stanowiska naukowego a mianowicie: K. Appel, M. Rudnicki i R. Zawiliński. Dla dwóch innych, a mianowicie dla prof. A. Brücknera i St. Dobrzyckiego obie te pisownie pod względem ich wartości, jako systemy teoretycznie uzasadnione, stają na równi. Obaj ci uczeni przechylają się na stronę pisowni akademickiej jedynie ze względu na jej większe rozpowszechnienie. Atoli wreszcie inni trzej, a mianowicie J. Łoś, S. Stern i J. Rozwadowski, polecający pisownię akademicką ze względów ubocznych, stanowczo stoją jednak w obronie systemu pisowni warszawskiej.

Ze stanowiska więc naukowego za lepszą od pisowni akademickiej uznano pisownię warszawską ogółem 10-ciu uczonych 7-miu bez zastrzeżeń, a 3-ch z zastrzeżeniami, wywołanymi jedynie względami ubocznymi, a za ledwie tylko 3-ch było przeciwnych zasadniczo pisowni warszawskiej. Poza tem było dwóch obojętnych dla obu pisowni, przyczem z tych dwóch jeden, a mianowicie Stan. Dobrzycki oświadczył się nawet za pisownią reformowaną t. j. warszawską ze względów jej większej praktyczności, tak samo, jak i inni dwaj, uwzględniający w swych odpowiedziach pytanie, co do względów praktycznych tej lub owej pisowni K. Nitsch i S. Szocer).

Widzimy więc, że ogółem większość znaczna, bo $\frac{2}{3}$ odpowiadających na ankietę „Brzasku“, naszych uczonych wypowiedziało się, z punktu widzenia naukowego, za pisownią reformowaną t. j. warszawską, która powinna nareszcie uzyskać urzędowe uznanie walnego zgromadzenia członków Akademii, tembardziej, że w łonie tejże Akademii była ona już w roku 1906 przez komisję językową opracowywana i uznana za najlepszą i najpraktyczniejszą.

Ołaczego bułgarzy zdobyli Adrianopol?

Korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera“ był w tych dniach w Adrianopolu i obejrzał wszystkie forty, zdobyte przez bułgarów i serbów. Na zasadzie tych obserwacji oraz wypytowania żołnierzy i oficerów bułgarskich

oraz mieszkańców zdobytego miasta, daje taki obraz twierdzy i ostatnich szturmów.

Wschodni front tureckiej pozycji obronnej jest grzbieciem rozzerwanego łańcucha gór, z których otwiera się pole strzelnicze na 4 do 5 kilometrów. Od północy ta linja obronna wznosi się stromo nad doliną, łagodnie opuszczając się na południe ku Maricy. Jest to pozycja, zdawałoby się, nie do zdobycia, tembardziej, że wzmocniono ją kazamatami z cegły, zwanymi „Taseh-Tabla“ i „Aivas-Baba“.

A przeciwko tym właśnie dwóm fortem bułgarzy skierowali swój główny atak, który powiódł się dla przyczyn następujących.

Był systematycznie przygotowany i przemysłany do najdrobniejszych szczegółów.

Miesiącami stało dziesięć baterji bułgarskich haubic szybkostrzelnych w odległości czterech do pięciu kilometrów—w zupełnym milczeniu. Schowane były w zagłębieniu ziemi. Tylko od czasu do czasu padał stamtąd pojedynczy strzał—i znów cisza na całe dni.

W ten sposób bułgarzy badali całemi tygodniami odległość do strzału. Ponieważ zaś jednocześnie wiedzieli jeszcze z czasów przed wojną, o położeniu tureckiej artylerji w fortach, więc też po takich przygotowaniach, zdołali w przeciągu dwunastu godzin straszliwie celnym ogniem poprostu zniżyć te dwa forty, panujące nad całym frontem wschodnim.

Dzieło zniszczenia.

Korespondent nie znalazł w tych dwóch fortach ani piędzi ziemi, nie tkniętej przez pociski. Kazamaty były poprzebijane, a wielkie działa forteczne, 15-centymetrowe porozbijane.

Wieś Annaskoej, która leżała za fortem „Ajvas-Baba“, jest poprostu znisziona.

Pochylony na wschód, ku miastu skłon tego grzbietu górskiego, jest poprostu usiany jakby olbrzymimi mrowiskami, kopcami ziemi wysokości trzy-metroj. To były skutki wybuchających granatów bryzancowych, któremi bułgarzy strzelali poza fort, aby uniemożliwić nadejście posiłków.

Atak piechoty.

Pod zasłoną tego straszliwego ognia artylerji, piechota bułgarska uderzyła dnia 26 marca o godz. 4 zrana do szturmu na pozycję turecką, zwaną Maslak.

Cicho, z nadstawionymi bagnietami skradała się piechota bułgarska, w sześciu rzędach, ku drutom kolczastym, leżącym u stóp pozycji tureckiej na górze.

Żołnierze nie zmrużyli oczu od 36 godzin, nie wzięli do ust ani kawałka chleba, bo zdenerwowanie nie pozwoliło im ani na jedno, ani na drugie.

Dojrzano ich dopiero tuż przed drutami kolczastymi i przyjęto piekielnymi salwami z karabinów.

W drutach kolczastych.

W niektórych miejscach druty już były zburzone przez pociski artylerji, ale w innych żołnierze przecinali je dopiero nożycami i łopatami—rwali rękami—i wreszcie i to uznali za zbyt ciężkie—rzucili na druty swoje szynel i po nich petzli ku turkom, którzy bezustannie prażyli ich ogniem, ukryci w rowach fortecznych.

Po trupach.

W tych rowach—koszach fortecznych zawrzał bój okrutny.—„Zapełniliśmy fossę trupami i po nich prześliśmy dalej“—brzmi lakoniczny opis bułgarskiego żołnierza.

Z jakiejś kompanji rozlega się okrzyk:

—Panie pułkowniku, pozostaliśmy bez oficera, nie możemy iść naprzód!

Pułkownik, nazywał się Paszinow, woła:

—Wystarczy wam? Weźmiecie mnie ze sobą?

—Tak!—krzyczą żołnierze.

Pułkownik chwytając sztandar i na czele kompanji rzuca się do dalszego ataku.

O godzinie 6 rano turków z foss wyrzucono, a zwycięzcy stanęli na zburzonych wierzchołkach Tas Tepe i Ajvas-Baby.

Los twierdzy był rozstrzygnięty. Zwycięstwo bułgarzy zawdzięczają wzorowemu przygotowaniu artylerji, jej osłonie, mistrzowskim atakom nocnym i śmiertelnej odwadze oficerów i żołnierzy.

Wreszcie zaś—należałoby dodać—świątynią armat francuskim, lepszym od niemieckich...

pił do szkoły wojskowej, którą nkończył z odznaczeniem. Przez rok służył w bataljonie saperów na Syberji, z kąd dostał się do oficerskiej szkoły aeronautycznej. W tym czasie, prawie że na własną rękę rozpoczął naukę lotnictwa, zajmując oficerski wakans w prywatnej szkole aeroklubu; tamże był mianowany pilotem. Wiele starań i pracy kosztowało go dostanie się do oddziału lotniczego, gdzie złożył egzaminy i był mianowany lotnikiem wojskowym.

Szkoda tylko, że zabiegi te połączone są ze szkodą ludności katolickiej.

Czyżby nie można załatwić tej sprawy z korzyścią dla ogółu. A może będzie można u p. Masickiego umieścić obie szkoły.

Jedna z matek.



Okrucieństwa w Chinach.

O wstrząsających przykładach okrucieństw, dziejących się często w Chinach, donosi z prowincji Szantung Lloyd wschodnio-azyatycki.

Chińczycy obawiają się zemsty rabusiów tak bardzo, że nawet osławieni przewódcy wielkich band bezpiecznie mogą przebywać w ojczystym kraju pewni, że nikt ich nie wyda z obawy przed zemstą. Ale i obawa przed zemstą żołnierzy nie jest mniejszą.

Niedawno banda rabusiów wymordowała kilku żołnierzy przeciw niej wysłanych. Wysłano oddział wojska na pochwycenie bandy, rozpierzchła się na wszystkie strony, żołnierzom udało się jednak pochwycić dwóch rabusiów. Zemsta, jaką żołnierze wykonali nad pochwycenymi rabusiami, była straszna. Skazano ich na śmierć jako „Dintindeng“ czyli „lampę niebieską“. Oto szczegółowy opis okrutnej operacji.

Długo wyczekiwała ludność miejscowa mimo przejmującego mrozu. Nagle rozlegają się sygnały trąb; „żołnierze nadechodzą“—przebiega w szeregach. Ze sztandarem na czele przybywa przed pagodę oddział wojska, który ma spełnić wyrok na jednym z rabusiów. Do połowy obnażonego, żelaznym drutem przywiązują do drzewa, głową ku ziemi. Ręce pozostawiono wolnymi, nogi owinięto watą i innymi materjami łatwo palnymi, które podlano naftą i podpalamo. Gdy rabus, sycząc z bólu, ztorzczył brygadjerowi że taką krzywdę mu wyrządza, zbliżył się na rozkaz do nieszczęśliwego żołnierza, który palaszem rozciął mu usta od ucha do ucha, że że rabus nie mógł już nic mówić. Wargami tylko biedak usiłował zdmuchnąć palącą się naftę, która po ciele spływała mu na usta, a rękami w strasznych konwulsjach rozrywał ziemię dokoła.

Cała ta straszna ekzekucja trwała przeszło godzinę. Przez ten czas drugi rabus klęczał cicho obok niego. W pauzach obcinano mu nos, ręce aż w końcu i głowę mu ucięto, oszczędzając mu dalszych męczarni, których nieprzytomny i tak już nie odczuwał.

Kronika miejscowa.

Ostrzeżenie przed znachorem. Jeden z naszych prenumeratorów p. J. H. donosi nam co następuje:

„Przy ul. S-to Jańskiej w domu Goszczyńskiego mieszka znachor Józef Dzikowski—przez pewien czas nie było go, lecz od kilku tygodni zjawiał się i wyludza ciężko zapracowany grosz od biednych ludzi, nie rozumiejących tego, że każdy znachor to oszust“.

Z Pabj. Tow. Nauk.

Odczyt o Mickiewiczu wygłosi w Domu Ludowym jutro w niedzielę o godz. 6 po południu p-na Antonina Zięćkowska, chlubnie znana już publiczności pabjanickiej z zeszłorocznego swego odczytu o Skardze.

Przedstawienie dziecinne „Kopciuszka“, urozmaicone grą orkiestry dziecinnej pod dykcją pana Dąbrowskiego odbędzie się w Domu Ludowym dzisiaj o godz. 6-iej wieczorem. Powtórzenie tegoż przedstawienia jutro o godz. 2-giej po pol.

Sekcja biblioteczna komunikuje, że w ciągu miesiąca Marca korzystało z biblioteki 58 członków. Prze czytano książek 208 tomów: w tem treści naukowej 12 — beletrystycznej 196. W porównaniu z Lutym liczba czytelników zwiększyła się o 18 osób.

Jak widać z powyższego sprawozdania, głos sekcji, zamieszczony w jednym z numerów „Gazety Pabjanickiej“ nie przebrzmiał bez echa, gdyż frenwekcja czytelników choćnie znacznie, lecz stale się rozwija i mamy nadzieję rozwijać się będzie i nadal.

Konkurs Gazety Pabjanickiej. Wobec często otrzymywanych przez nas zapytań co do losów konkursu na nowelkę ogłoszonego przez naszą Redakcję, komunikujemy, że prace sędziów są już w toku i w niedalekiej przyszłości po ukończeniu tych prac wynik konkursu będzie ogłoszony w „Gazecie Pabjanickiej“ i innych pismach.

Hurtownia chrześcijańska w Pabjanicach. Komisja Organizacyjna Hurtowni chrześcijańskiej w Pabjanicach przypomina drobnym kupcom oraz interesującym się sprawami społecznymi osobom, że w Niedzielę d. 13 b. m. o godz. 3¹/₂ po południu, w sali Tow. Sportowego przy ul. Bocznej odbędzie się 2-gie Organizacyjne Zebranie Ogólne w sprawie założenia Hurtowni.

Wobec przychylnego oddzwieku, jaki w szerokich sferach naszego miasta sprawa ta wywołała, Komisja nie wątpi, że wszyscy, którzy rozumieją i odczuwają potrzebę założenia tego rodzaju instytucji liczenie zbiorą się pod dach sympatycznej hali Tow. Sportowego, i nadmieniam, że z ważniejszych spraw, między innymi, rozpatrywana będzie kwestja wysokości udziałów oraz terminu rozpoczęcia działalności Hurtowni.

Kinematograf „Luna“. Dyrekcja tutejszego Teatru „Luna“ dokłada wszelkich starań, by urozmaicić i uprzyjemnić publiczności chwilę pobytu w Teatrze.

Od soboty rozpoczyna pokaz bardzo zajmujących obrazów, między którymi, prócz wielu innych, wystawiony zostaje nader zajmujący obraz „Pod osłoną nocy“ dramat i bardzo pouczający obraz polowni ostrego i innych ślimaków morskich pod tytułem „Małże“.

Przyjazd rabina. W d. 9 b. m. do Pabjanic przybył rabin z Góry Kalwarji, w odwiedziny do swej rodziny, słynny jako „cudowny“.

Tłumy całej żydów spotykały go, a następnie odprowadzały na stację kolei, a każdy chciał dotknąć się do niego. Seisk był na stacji tak wielki, iż policja musiała pilnować porządku i całosci rabina.

Dla dorozkarczy był to dzień żniwa, a dla biednych szkap dorozkarskich dzień męki. Widzieliśmy dorozki z 7—8 osobami, a t. zw. „resorki“ po 20 osób, ciągnięte przez jednego lichego koninę.

Oby prędzej powstało projektowane T-wo Opieki nad zwierzętami.

Tow. Śpiew. „Lutnia“. Projektowana na dziś zabawa taneczna dla członków i ich rodzin w sali W-nej Hegenbard została odłożoną z powodu Koncertu i zabawy Towarz. Śpiew. „Liry“.

Na Saskiej ulicy zaspiany szlak bruk znów się popsuł, a znęcanie się nad kołmi przeciążanymi nad siły trwa w dalszym ciągu i trwać będzie aż do lipca, bo dopiero wtedy magistrat obiecuje rozpoczęcie robót. Czyżby nie można zmniejszać koniom nieco ciężaru?

Pogrzeb lotnika.

Jak wiadomo, lotnik porucznik Perłowski niedawno w Warszawie spadł z aeroplanu i poniósł śmierć na miejscu.

Ciało s. p. porucznika Perłowskiego na życzenie rodziców przewieziono do Żytomierza, gdzie mieszkają rodzice zmarłego.

Pogrzeb odbył się d. 4-go b. m. Honory wojskowe oddała kompania i orkiestra 17-go archangielskiego pułku. W żałobnym orszaku uczestniczyły tłumy publiczności.

Podczas opuszczania trumny do ziemi wojsko dało dwie salwy, poczem miejscowy ks. proboszcz wypowiedział podniosłą mowę.

Zaznaczyć należy, że to już czwarty polak lotnik, pochodzący z Żytomierza, pada ofiarą niebezpiecznego zawodu. Przed s. p. Perłowskim zginęli dwaj bracia Matyjewicze-Maciejewicze i kapitan Zeon.

Na grobie s. p. porucznika Perłowskiego, złożono przeszło 30 wieńców, przewiezionych do Żytomierza.

Od jednego z kolegów s. p. Perłowskiego, lotnika wojskowego, porucznika Karola Kleszczyńskiego, otrzymano jeszcze następujące szczegóły, dotyczące tragicznej katastrofy:

List s. p. porucznika Perłowskiego był dowodem, że zmarły jeżeli nie zupełnie umiejętnie, jednak bardzo starannie kierował aeroplanem, starannie poprawiał nachylenie się aparatu i w chwili, gdy stanął motor i aparat zaczął się opuszczać, widać było, że lotnik do ostatniej chwili poprawiał aparat, chcąc wylądować „lotem falistym“ na lotnisku, gdyż bał się, nie dokonawszy zakrętu, rozbić się o koszarę pułku petersburskiego. Wtem aparat już na wysokości 15 metrów, przechylił się spadł na ziemię, przekręciwszy się, kilka razy w powietrzu. Perłowski leżał w odległości kilku kroków od aparatu, ciężko ranny, oddychał jednak jeszcze.

Ponieważ krążyły pogłoski o samobójstwie, zaznaczyć należy, że gdyby lotnik chciał się zabić, spadłby z wysokości 200 metrów, a nie z 15, gdyż spadając z tej wysokości, mógłby złamać nogę lub rękę i żyć w kalectwie. A przecież dla samobójcy taki wynik jest najgorszy.

Bezwarunkowo żadnej kartki zawiadomieniem o swym rozpaczliwym kroku s. p. Aleksander Perłowski nie zostawił. Natomiast znalaziono list do ojca, napisany widocznie oddawna, w którym zmarły pisze, że poczuwa się do obowiązku pożegnać się choć listownie z rodziną w razie jakiegokolwiek wypadku. Dowodzi to tylko szlachetności zmarłego lotnika, oraz tego, że zawsze pamiętał o rodzinie, której był jedyną podporą.

Liczni lotnicy mają naprzód przygotowane takie „ostatnie pożegnania“ W sewastopolskiej szkole lotniczej przy raporcie podaje się zawsze testament.

S. p. Aleksander Perłowski był zapalonym lotnikiem, młodzieńcem o głębokiej wierze w życie, który to życie kochał i cenil, bo uważał je nie za swoje, lecz swojej rodziny. Szlachetny, dzielny, odważny, koleżeński, życzliwy dla każdego, s. p. Aleksander Perłowski był wzorem człowieka.

W szkole uchodził za jednego z najzdolniejszych lotników. Pochodził z niezamożnej rodziny. Po ukończeniu gimnazjum, kształcił się w uniwersytecie petersburskim. W 1908 r. wstą-

Głosy publiczne.

Jeszcze w sprawie szkół.

W № 21 „Gazety Pabjanickiej“ w liście otwartym do pana Redaktora „Jeden z ojców“ komunikuje, że dowiedział się z pewnego źródła, że szkoła polska mieszcząca się przy ul. Długiej w gmachu własnym (takowy należy do powyższej szkoły), ma być wkrótce przeniesiona, gdzieś na ulicę Niemiecką do lokalu wynajętego. Na miejsce zaś tej ostatniej mają być przeniesione oddziały szkoły niemieckiej.

Dalej ów „Jeden z ojców“ skarży się i jednocześnie zapytuje: „dlaczego robi się to z jawną szkodą dla ludności polskiej?“ a oddając powyższą sprawę „pod uwagę Szan. Redakcji“, zwraca się z prośbą do magistratu, że może takowy „zechce dać jaką odpowiedź w tej kwestji“. Magistrat dotąd nie dał żadnej odpowiedzi i tym niejako potwierdził autentyczność owej sprawy.

Dociekając przyczyny, dla czego mianowicie chciano przenieść polską szkołę z domu własnego przy ulicy Długiej na ul. Niemiecką, natrafiłszy na drugą podobną powyższej kwestję, dotyczącą szkoły żeńskiej. Szkoła ta, jedyna dla ludności katolickiej umieszczona została dla jakichś powodów w dzielnicy przeważnie żydowskiej, i przytem hen na końcu miasta w domu p. Nowickiego, przy ul. Warszawskiej. Miejsce, gdzie obecnie szkoła się znajduje, pominawszy już sam lokal, nader jest nieodpowiednie. Po pierwsze że znajduje się w dzielnicy tylko przez żydów zamieszkałej, powtórne jest bardzo oddalona od dzielnicy zamieszkałej przez katolików, i po trzecie znajduje się przy ulicy nie ruchliwej, na której niema ani trotuarów, ani chodników. Dziewczęta idące do szkoły zmuszone są brnąć po błocie, narażone na poślizgnięcie się i wpadnięcie pod koła tramwaju, który tuż pod oknami przechodzi.

Już w roku ubiegłym p. inspektor szkół, będąc na rewizji, zwrócił na to uwagę i poruczył przełożonej szkole wyszukać odpowiedniejszy lokal na szkołę i o takowym zakomunikować burmistrzowi.

W roku bieżącym, kończy się kontrakt. Przełożona mając na względzie dobro szkoły, wyszukała odpowiedni lokal na szkołę w domu p. Masickiego, przy Starym Rynku za 680 rubli za cztery sale (obecnie za trzy placą 600 rb.). Ale cóż, gdy o tem zawiadomila, powiedziano jej, że ten lokal wzięty będzie dla żydowskiej szkoły. Dla szkoły zaś żeńskiej jest zamiar (podobno) wynajęcia gdzieś koło szlachtuza w domu p. Szwajkerta.

Pytamy się tedy, czy to możebne żeby aż za miasto wyprowadzić szkołę i to jeszcze dla dziewcząt, na ulicę nie zabrukowaną? I dlaczego koniecznie umieszczać szkołę żydowską w lokalu wyszukany przez przełożoną polskiej szkoły, tembardziej, że w domu tym pomieściłyby się wszystkie cztery oddziały. A dziewczęta miałyby i dogodniej i bliżej chodzić do szkoły, tak ze Starego Miasta, jak i z Nowego.

Mówiono nam, że w celu wynajęcia lokalu w tym domu dla szkoły żydowskiej, dużo dokłada starań i zabiegów jeden z tutejszych ławników magistrackich pan Faust. Bardzo to chwali się taką troskliwością p. Faustowi, o szkoły dla swych współwyznawców.

Z KOMITETU pomocy dla pozbawionych pracy w Pabjanicach.

We czwartek 10 b. m. o godz. 8 wiecz. odbyło się w Domu Ludowym posiedzenie Komitetu pomocy dla pozbawionych pracy w Pabjanicach.

Sprawozdanie skarbnika za ubiegły (szósty z kolei) tydzień wykazuje, iż ogólny dochód do tego czasu wynosił 5793 rb. 62 kop., rozechód zaś 2588 rb. 76 k. wobec czego kasa Komitetu na dzień 9 b. m. posiadała gotówki 3204 rb. 86 k.

Za ostatni tydzień dochód stanowił 666 rb. 86 k. rozechód zaś 429 rb. 10 k., pozostało zatem 237 rb. 76 k.

Naczelnicy poszczególnych podkomitetów dzielnicowych wykazali, iż w ich dzielnicach za ostatni tydzień wsparcia udzielono, jak następuje:

Wsparto rodzin	Gotówką	Bonami do „Społem“	Kwitami na węgiel	Wysłano do robót osób
I 6	—	18	—	38
II —	—	—	—	80
III 10	7,00	20	6	—
IV 12	11,00	72	—	—
V 6	11,00	4	4	—
Vla 42	23,95	60	—	40
Vlb 43	14,50	99	—	68

Jak widzimy, w tygodniu sprawozdawczym zapomóg w gotówce i w bonach udzielono znacznie mniej, niż w tygodniach ubiegłych, za to wysłano sporo osób do pracy przy plantacjach miejskich. W samym mieście, głównie w parku miejskim nad Dobrynką, zapłacono za 461 dni roboczych, w parku zaś za Strzelnicą za 54 dni, co razem stanowiło 288 rb. 76 kop.

Cieszyć się należy, że znalazła się możliwość dawać ludziom nie jałmużnę, lecz zapłatę za pracę, pożądaną jednak by było, aby dozór nad tymi robotami ze strony Pab. Tow. Ogrodniczego był ściślejszym.

Zaczęły się również roboty przy drogach pod lasem miejskim.

Jakkolwiek Komitet zarządził całą tę sprawę i zorganizował ją w sposób dobry, znalazły się nie powołane poza Komitetem stojące jednostki, które samowolnie objęły kierownictwo nad podjęciem kopaniem rowów, i bez wiedzy Komitetu zmieniały jego postanowienia.

Nie, Szanowni Panowie, tak się nie robi!

Wnosić dezorganizację w pracę Komitetu nie wolno. Komitet jest wszystkim znany i każdy do niego zwrócić się może, lecz bez jego wiedzy i zgody zmian żadnych czynić nie wolno, bo to czyn nie obywatelski.

Komitet za pieniądze, do rąk jego złożone, odpowiada i stara się dobrze wywiązać ze swego zadania. Wszelkie rady i wskazówki czy to ustne czy piśmienne z miłą chęcią przyjmujemy, lecz ludzie, płatni przez Komitet, będą pracować tylko tam, gdzie Komitet postanowił.

Nowe ofiary na cele Komitetu napływają dość skąpo. Z przykrością zaznaczyć należy, iż wielu osób, ze sfer nawet zamożniejszych, na liście ofiarodawców do tej pory znaleźć nie możemy. Być może, że jest tu wina i dzielnicowych członków Komitetu, lecz i po za nimi każdy swą ofiarę złożyć może na ręce skarbnika Komitetu p. Kazimierza Pączkiewicza (Skład Apteczny na Starym Rynku).

Posiedzenie zakończono o godz. 11-ej, wyznaczony następne na wtorek dn. 15 kwietnia na godz. 8 wiecz. (w Domu Ludowym).

Do Kasy Komitetu wpłynęły następujące nowe ofiary:

Jasińska Jozefa tygodniowo . . . 0.15
Zagórowski Józef jednorazowo . . . 0.60
Tow. Kom. „Światowid“ . . . 10.—

Pracownicy T. A. „Krusche i Ender“

Z Tkalni . . . 67.76
„starej przędzalni . . . 11.55
„przędzalni I . . . 3.67
„drukarni . . . 5.68
„rytowni . . . 7.60

Pracownicy T. A. R. Kindlera

Z tkalni 14.70 + 22.66 . . . 37.36
„farbiarni 4.71 + 3.56 . . . 8.27
„przędzalni wełny . . . 3.27
„przędzalni bawełny . . . 0.52
„warsztatów reparacyjnych . . . 9.20

Pracownicy F-ki „O. Krusche i Fiedler“

Nauczycielki szkoły firmy R. Kindler . . . 6.47
Marzyński . . . 0.50
firma Herm. Preiss . . . 4.—
Edward Keil . . . 1.50
Fröning . . . 1.—
Fuhrman . . . 0.20
Angelius . . . 0.50
Zeigert . . . 0.50
Gustaw Preiss . . . 1.—
Lorenc . . . 0.15
Krauze . . . 0.15
Thiem . . . 0.50
Rosslau . . . 1.—
Zabieglński . . . 0.20
Pietrzykowski . . . 0.30
Wenski . . . 1.—
Biedorf . . . 0.30
Siwka . . . 0.25
Klauze . . . 1.—
Karsch . . . 0.30
Lentz . . . 0.50
Schultz . . . 0.50
Drewlok . . . 0.50

Gembarowski . . . 0.50
Włodziński . . . 0.50
Morawska . . . 0.22
Lockwald . . . 0.40
Magrowicz . . . 1.—
Zielińska . . . 0.05
Scheler . . . 0.20
Siniński . . . 0.50
Sulkowski . . . 0.05
Kalinowska . . . 0.30

W zeszłym tygodniu mylnie wydrukowano litery imienia, więc obecnie prostujemy: G. A. Krusche wniósł jednorazowo . . . 25.00

Stanowisko Rosji wobec Czarnogórze.

Przedwczoraj ogłoszony został obszerny, streszczony poniżej, komunikat urzędowy z powodu wypadków Bałkańskich. Rząd stwierdza, że w wojnie Bałkańskiej postawił sobie za cel swej polityki utrzymanie przy zwycięstwach wyników ich zwycięstw i zlokalizowanie wojny. To ostatnie zostało osiągnięte dzięki temu, że wielkie mocarstwa zrzekły się przeprowadzenia własnych celów i interesów na rzecz utrzymania pokoju europejskiego. Konferencja londyńska, będąca wynikiem akcji mocarstw, określiła granice północne i północno-wschodnie Albanji, uważając za niezbędne przyłączenie do niej miasta Skutari. Uzasadniając dalej niewłaściwość przyłączenia sandzaku Skutarijskiego do Czarnogórze głównie z powodu trudności zasymilowania ludzi obcych dla czarnogórców co do wiary, krwi i języka, rząd wypowiedział się w ten sposób:

„Według zdania naszego przedstawiciela, włączenie do Czarnogórze znacznej liczby katolików dałoby tym ostatnim możliwość nawiązania stosunków poza rubieżami kraju, skutkiem czego znalazłyby sobie tam podłoże obce wpływy“.

Dalej następują zarzuty skierowane do króla Mikołaja, że nie uprzedził o ogłoszeniu wojny i nie starał się o zgodę Rosji, do czego się uprzednio zobowiązał, że nie słuchał rad i ostrzeżeń Rosji i po konferencji londyńskiej nie zaprzestał oblężenia Skutari, czem ściągając na siebie podejrzanie co do chęci wciągnięcia Rosji i innych mocarstw w wojnę europejską.

Jeśli jednak obecnie Czarnogórze wstrzyma się w swych zamiarach, to Rosja ma nadzieję ulżyć sytuacji Czarnogórze i znaleźć sposoby powołania ofiar, jakie ponieśli Czarnogórcy.

Ale rząd rosyjski powinien bać się, „by ani jedna kropla krwi ro-

syjskiej nie była przelana, o ile interesy kraju nie będą tego wymagały.

Rząd przypomina, że dzięki Rosji powstały państwa Bałkańskie, że Rosja nigdy nie żałowała ofiar dla swych młodych braci jednowiernych i jednoplemiennych państw ale nie może zawsze i we wszystkich wypadkach spełniać ich żądań i życzeń.

Telegramy.

Zamach na Puławy.

Petersburg. Były trudownik, a obecnie nacjonalista, poseł Lokot, w korespondencji z Puław do Nowego wremi, daradza, ażeby przenieść z Puław do Chełma instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, albowiem tuszy, iż stanie się on ogniskiem kultury rosyjskiej w nowej gubernji.

W Puławach zaś powiada p. Lokot niechajby sobie była niższa szkoła rolnicza dla włościan polskich. Pomysł swój poseł szeroko uzasadnia względami na „pożytek państwa“.

Austrja ma wolną rękę.

Wiedeń. „Reichpost“ donosi w depeszy z Londynu, że wczorajsza konferencja ambasadorów dała Austrji wolną rękę do wysadzenia wojsk austriackich na terytorjum czarnogórskie.

Wiedeń. — „Militaerische Rundschau“ zamieściło tekst ogłoszenia dowodzącego flotą międzynarodową, admirała angielskiego Barnaya, o ustanowieniu blokady wybrzeży między Antivari i ujściem rzeki Driny.

Blokada zaczęła się od godz. 8 rano dnia 10-go kwietnia.

Wszystkim statkom, znajdującym się w obrębie blokady, dano 48 godzin do opuszczenia obrębu blokady.

Wiedeń. — Urzędowo zawiadamiają, że blokada wybrzeży czarnogórskich, zaczynając od Antivari, a kończąc na ujściu rzeki Driny, rozpoczęła się dziś od 8-ej rano.

Z ostatniej chwili.

— „Lira“. Dzisiaj o godzinie 8-ej wieczorem w sali gimnastycznej przy ul. Długiej odbędzie się Koncert połączonych chórów kościelnych i „Liry“ z udziałem monologisty p. Kulisza.

— **Pożary.** Z środy na czwartek wszczął się pożar w stodole p. Biskupskiego, stodoła splonęła doszczętnie, straty narazie ustalić nie można.

— Dziś rano wybuchł pożar we wsi Karnyszewice, splonęły zabudowania gospodarskie, należące do Dratwickiego.

TEATR
CUNA

od Soboty do Poniedziałku włącznie t. j. dnia 12, 13 i 14 Kwietnia demonstrowany będzie obraz p. t.

Pod osłoną nocy

Sencesyjny dramat 3 aktach w wykonaniu wybitnych artystów sceny królewskiej w Rzymie.

Dziennik Pathé,
kronika ostatnich wydarzeń.

Nieudane konkury
wspaniała komedia.

Małże
z serji naukowej.

Niesmiałość zakochanych wielce komiczne

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 6-ej, w Niedziele i święta od godz. 3-ej. — Ceny miejsc zwykłe.

Dyrekcja P. JAROŚ.

DENTYSTA
M. KLEJNERT

Pabjanice, Zamkowa 19.

Zęby sztuczne najnowszych systemów na podniebieniu i bez takowego na kauczuku i w złocie, wszelkiego rodzaju roboty mostkowe i korony złote. Leczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby: emaliowe, złote, amalgamatowe, cementowe i t. p. Przyjmuje rano od 9-1 po południu od 3-8.

Skrądziono w b. tyg. 3 weksle blanco

☞ Mateuszowi Studzińskiemu ☞

na 100 rb. wystawiony przez Wojciecha Marciniaka, — na 200 rb. przez T. Srótkę i na 100 rb. również przez T. Srótkę. Ostrzega się przed nabywaniem takowych, gdyż są nie ważne. 144 14

Odstąpię

pozwolenie z patentem na piwiarnię 3-letni termin.

Wiadomość — Warszawska 27 w piwiarni. 2-3-143

Chrześcijańska pracownia
najmodniejszych
KAPELUSZY DAMSKICH
MONIKI

Pabjanice, Długa 33,
w lewej oficynie, I-sze piętro.
Przyjmuje przeróbki i poleca kape-
lusze nowe po b. przystępnych cenach.

PIERWSZORZĘDNY
MAGAZYN KAPELUSZY
DAMSKICH

R. ADLER

Pabjanice, ul. Zamkowa № 7.

Poleca Sz. P. różne kapeiusze naj-
modniejsze

po cenach przystępnych.

DO SPRZEDANIA sklep spożywczo-
dystrybucyjny zaraz. Wiad. w redakcji.

Z powodu zmiany miejsca jest do sprzeda-
nia sklep **spożywczo dystrybucyjny**
od dawna egzystujący róg. ul. Tuszyńskiej
i Bugaj. 145

ZAKŁAD POGRZEBOWY **M. KOŁACZA** w Pabjanicach, Zamkowa 28.

(przy Fabrycznej),
poleca po cenach przystępnych, wielki wybór trumien
metalowych i z drzewa, poczynając od najtańszych, aż
do najwykwintniejszych; także posiada w dużym wyborze **wieniec metalowe** i z kwiatów
żywych i sztucznych, duży zapas garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, karawany
duże i małe wysyła, oraz żalobników, a także urządza dekoracje pogrzebowe. c-r-423